

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dolączony jest arkusz Rozmaitości, plama ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zł. 48 kr., na pocztamtach lwowskim 5 zł. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zł. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartałna.

# G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za ogłoszenie w Dodatku płać się od wierzca w pół kolunnie (drukem germon) na pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N<sup>o</sup> 13.

30. stycznia 1844.

## Przegląd artykułów.

**Wiadomości krajowe:** Ze Lwowa. — Z Wiednia.  
**Wiadomości zagraniczne:** Ameryka: Zerwanie stosunków przyjacielskich między Buenos-Ayres i Brazyliją.  
Hiszpanija: Opozycja przeciw teraźniejszemu ministeryjum bierze górę.  
Anglija: Rozpoczęcie procesu przeciw O'Connellowi w Dublinie. — Książę Bordeaux opuszcza Angliję.  
Francyja: List księcia Fitz-James do Guizota. — Rozprawy w izbie deputowanych nad projektem do adresu. — Mowa legitymisty Berryer i odpowiedź na nią Guizota. — Thiers staje na stronie opozycji.  
Grecyja: Zarysy projektu do nowej konstytucyi.  
Rosyja: Okólnik ministeryjalny we względzie szlachty. — Wyrok sądu wojennego.  
**Odpowiedź na korespondencyję ze Lwowa, umieszczoną w „Orędowniku” ner. 48 z roku 1843.**  
**Wiadomości handlowe i przemysłowe:** Z Bochni. — Z Ołomuńca.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Na bal dany pod zarządem Wydziału Dam Towarzystwa Dobroczynności dnia 21. stycznia 1844 w sali uprzywilejowanych strzelców miejskich, przedano 418 biletów, i pobrano za nie 1071 zł. 50 kr. mon. kon. i 2 dukaty w złocie. Wydatki uczyniły tylko 154 zł. 36 kr. m. k., gdy pp. przełożeni uprzywilejowanych strzelców miejskich z wszelką uprzejmością pozwolili na ten cel swęj sali, nie żądając żadnej opłaty; zostało więc czystego przychodu dla kasy Towarzystwa Dobroczynności 917 zł. 14 kr. m. k. i 2 dukaty w złocie.  
Lwów dnia 26go stycznia 1844.

— Z Wiednia. —

C. k. Dwór został wczoraj zrana, to jest dnia 23. b. m. pogrążony w głębokim smutku przez niespodziane zejście z tego świata Jęj cesarzewiczońskiej Mości Arcyksiężniczki Maryi Karoliny Augusty, najstarszej córki Jęj cesarzewiczońskiej Mości Arcyksięcia wice-króla Rainera i Jęj cesarzewiczońskiej Mości Arcyksiężnej Elżbiety.

Dostojna ta księżniczka chorowała już od kilku miesięcy na blednicę, połączoną z pojawiającymi się od czasu do czasu nerwowymi symptomatami, a onegdaj została na prawej stronie ciała tknięta paralizem. Takowy rozciągnął się pod wieczór na wszystkie piersiowe organa, i przeto spowodził śmierć tej dostojnej cierpiącej, którą jeszcze przedtęm ŚŚ. Sakramentami zaopatrzono.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Ameryka.

Przez Hawre otrzymano wiadomość, że między rządem Buenos-Ayres a Cesarzem brazylijskim powstało nieporozumienie. Pismo *Diario Mercantil y Politico* z Buenos-Ayres z dnia 23go października przypisuje powód tego nieporozumienia artykułowi, który na rozkaz prezydenta Rosasa w *Gaceta oficial* pod dniem 27. września zamieszczono. W pomienionym artykule zganiono ostro postępek brazylijskiego posła w Buenos-Ayres dlatego, że ten nie chciał uznać nakazanej przez Rosasa blokady portu Montevideo. Poseł brazylijski zażądał paszportów, które mu w samęj rzeczy dnia 4. października wydano. Zerwanie przyjacielskich stosunków między Brazyliją a Buenos-Ayres jest wielkiej wagi z powodu krwawej walki, którą toczy Montevideo z państwem Buenos-Ayres. Takowe powinno przyspieszyć i wzmoćnić między Brazyliją a Montevideo zaczepny i odporny sojusz, o którym nieraz nadmieniano.

Gabinetowi w Rio-Janeiro wiele na tém zależy by osłabić potęgę prezydenta Rosas, gdyż ten wspierał już od dawna buntowników w Rio Grande w ich walce o niepodległość przeciw Brazylii, spodziewając się, że tę prowincyję do argentyńskiej konfederacji wcielić zdoła.

### **Hiszpanija.**

Podług wiadomości z Madrytu pod dniem 9. stycznia, pewna liczba senatorów i deputowanych prawej strony i środka zgodziła się na adres do Królowej Krystyny, by powrót jęj przyspieszyć.

Mówią tu powszechnie o udaniu się rządu wprost do Ojca świętego, by przecie raz już od dawna nierozstrzygnięte kwestyje z rzymskim dworem załatwić. Słychać, że Królowa posle własno-ręcznie pisany list do Papięza, który zaufana osoba mu doręczy. Formalności tej przestrzegaly dotychczas wszystkie ukoronowane głowy Hiszpanii. Ważność przywrócenia przyjacielskich stosunków między stolicą apostolską a dworem hiszpańskim zwróciła na siebie szczególniejszą uwagę rządu.

Z Paryża dnia 17 stycznia. Opozycja przeciw ministeryjum pana Gonzalez Bravo miała teraz czas, ponieważ się zgromadzić i wzmocnić, dla tego obawiać się należy, aby odpięrajacęj roli, którą dotychczas odgrywała, nie zamieniła na zaczepną. Wybory madryckie dla zastąpienia ośmiu członków kongresowych i senatora, biorą taki obrót, po którym partya exaltystów świetnego zwycięztwa się spodziewa. Również i na prowincyjach zaczynają się pomалу pojawiać różne nieprzyjazne znamiona. Prowincjonalna deputacyja Saragossy protestowała znaczną większością przeciw rozporządzeniu, którem ustawie z roku 1840 dotyczącęj konstytucyi miast, obowiązującą moc nadano.

W Galicji obawiają się bezpośredniego nieukontentowania ludu, czyli że tak powiemy, partyi exaltowanej z powodu postępowania teraźniejszego rządu.

Z Figueras nie mamy jeszcze dalszych wiadomości co do wykonania kapitulacyi w San Fernando, jak tylko te, które telegrafem już od dni kilku nadesłano, a z których okazuje się, że twierdzę Figueras dnia 12go oddano wojsku Królowej.

### **Wielka Brytania i Irlandyja.**

Z Londynu, dnia 17. stycznia. Chwila, w której znowu miała rozpocząć się pertraktacyja wielkiego procesu stanu przeciw O'Connellowi, nadeszła dnia 15go b. m.,

a badanie odbyło się w wyznaczonym czasie w sądzie sprawiedliwości w Queens-Bench. Dublin był spokojny; nie było widać nawet tłumów ludu, który zwykle podczas dawniejszych pertraktacyj tegoż procesu przed sądem się zgromadzał, a próżne miejsce równie jak i wyludnione ulice nie okazywały najmniejszego wzburzenia ludu. Wewnątrz sądu sprawiedliwości, przedstawiał się widok bardziej ożywiony. Już przed godziną dziesiątą były zajęte wszystkie krzesła, i cały dom zapelniony; zgromadzenie czekając z wielkiem natężeniem nadchodzącęj pertraktacyi, sprawiało właściwe wrażenie. Sądowa sala zbudowana w kształcie podłużnego czworo-boku, mieści 250 do 300 osób. O godzinie dziesiątęj przybyli oskarżeni, którym cała miejska rada Dublina mająca na swym czele lorda majora w uroczystęj procesyi od samego pomieszkania O'Connella towarzyszyła. Orszak ten rozpoczęła stanowa kareta lorda majora, w której tenże równie jak i obadwaj O'Connellowie, to jest ojciec i syn siedzieli; za nimi jechało 23 powozów z innymi oskarżonymi tudzież ich towarzyszami. Wszyscy dygnitarze dublińskiego magistratu wystąpili w swych sztach urzędowych. Pojawieniu się O'Connella, którego lord major i syn przez sądowe sale prowadzili, towarzyszyły zewsząd liczne oklaski.

Jak się można było spodziewać, nie daleko postąpiono na tém posiedzeniu sądu w pomienionym procesie. Miało się rozpocząć badanie, ale używane dotychczas z tak dobrym skutkiem zarzuty oskarżonych przeciw szczegółom procedury sądowęj, udaremniły i tą razą zamiar posiedzenia. Gdy nakoniec po długiem czekaniu sędziowie ogłosili posiedzenie za otwarte i wezwano sąd przysięgłych do złożenia przysięgi, młodszy rzecznik O'Connella podał dokument, na którym oparł tę propozycyję, że badanie przed teraźniejszymi przysięgłymi jest nieprawne, a zatem nie powinno być zezwolone, gdyż ci wybrani są z fałszywęj i nieprawnie ułożonęj listy. Potem nastąpiła prawie takąż sama debata jak w piątek, którą generalny prokurator zakończył tą odpowiedzią, że przytoczone w propozycyi powody do prawnego unieważnienia listy przysięgłych są niedostateczne, gdyż większość sędziów, za oświadczeniem się prezydenta przeciw pomienonęj propozycyi, przyłączyła się do zdania generalnego prokuratora. Atoli nad temi debatami upłynął czas sądowego posiedzenia.

Ksiązę Bordeaux opuścił dnia 12. stycznia w wieczór Angliję i odplynął do Ostendy. Powodem do tego nagłego odjazdu księcia, któ-



ry przedwczoraj jeszcze zwiadał zbrojownie w Woolwich, a z tamąd zamyslał się udać w dalszą podróż do hrabstw angielskich, była otrzymana wczoraj wiadomość, że wuj jego, książę Angoulême w Gorycyi mocno zaślubił. Książę Bordeaux postanowił natychmiast odjechać i wziął z sobą tylko część swojej świty.

## Francyja.

Z Paryża dnia 15. stycznia. *Journal des Debats* z dnia dzisiejszego ogłosił list księcia Fitz-James do pana Guizota, pisany z Chateau du Tertre (w departamencie Sarthe) pod dniem 11. b. m., który tenże kazał umieścić w *Gazette de France*, a który brzmi jak następuje: »Wpan wymieniłeś i powstałeś na mnie na trybunie (wizbie parów), na której nie wolno mi się bronić. By Wpanu odpowiedzieć, pozostaje mi tylko droga dziennikarska otworem; a tak, gdy wrześnie ustawy stoją w głębi w groźnej postawie, więc nie mogę się tak otwarcie i bez ogródki wynurzyć, jakby mojemu charakterowi przystało. Ja mógłbym Wpana zgnieść pod ciężarem Jego przyszłości, ale po co? Nie zapisałśes niestartemi rysami na czole słowa naszego wielkiego mowcy: »Cynizm apostazy.« W odpowiedzi na oświadczenia pp. Richelieu i Vérac gromadziłeś podług swego zwyczaju sofizma do sofizmów. Mówiłeś także o zgorszeniu pod względem niektórych słów, które z ust moich wyszły. Ośmieliłeś się powiedzieć, że rojalści zapomnieli o swoich powinnościach obywatelskich. Na to odpowiadam: Jeżeli przekroczyły ustawy mego kraju, dla czegoż mnie przed trybunał nie zapozwicie? Jeszcze jest czas po temu. Odważ się Wpan — ja jestem gotów. Każ mi się stawić przed francuzkim sądem przysięgłych; tam będę umiał usprawiedliwić moje postępowanie. Tu — gdzie mię osądzenie spotkać może — nie dam zwolnić memu głosowi; wobec mego kraju powtórzę słowa, które w *Belgrave-Square* z moich ust wyszły. Nie rozsądne pogroźki Wpana nie straszają mię. Ja uczyniłem to, co mi honor uczynić nakazywał. Wpan mnie nie przymuszisz do cofnięcia mego kroku; nie możesz odemnie żądać, abym to powitał, czego powitać nie chcę. Nie w mówisz we mnie poważanie ku temu, czego ja poważać nie mogę. Gdybyś znał dzieje familii mojej, przekonałbyś się, że tylko kat głowę naszą pochylić zdola.«

— dnia 16. stycznia. Wobec licznych zapelnionych trybun i śród powszechnego natę-

żenia rozpoczęły się wczoraj debaty nad wnioskiem do adresu. Pierwszym mowcą był p. Cordier zapisany; lecz najpierw zabrał głos p. Berryer, by dać objaśnienie imieniem tych deputowanych, którzy dla powitania księcia Bordeaux do Anglii jeździli: »Proponuję Wam, Mości Panowie! w adresie, napiętnować nas, Waszych kolegów, naganą, a to, bez wysłuchania nas. W roku 1832 okazano ku mnie większą wspaniałomyślność; zaproponowano karę śmierci, ale przynajmniej nie powstał żaden głos przed moim. Dla tego zdawałoby mi się stosowną rzeczą, aby kilku z nas wezwano do komisji i zażądano jawnego objaśnienia, przed zadaniem nam tak przykrego ciosu.« Późem p. Berryer stara się objaśnić położenie legitymistów od roku 1830. Rewolucyja owoczesna nie była samą zmianą osób, lecz zwycięstwem jednej zasady nad drugą. Atoli zwyciężeni nie sądzili przez to sprzeniewierzyć się sprawie krajowej, owszem sądzili, że przed tém, jak i potem obowiązani są zajmować się spólném jej dobrem; uważali oni emigracyję w głębi kraju również za niepozwoloną, jak emigracyję za granicę. Przyступując do podróży do Londynu, rzekł pan Berryer: »Pojechaliliśmy do Londynu, by okazać poważanie ostatniemu potomkowi tego długiego szeregu Królów, którzy przez tyle wieków losem tego kraju kierowali. Jako, Mości Panowie! toż wszelkie wspomnienie z pamięci wygładzić, toż wszelkiej sławy przeszłości zrzec się należy?« P. Dupin: »My się niczego nie rzekamy; właśnie dziś byliśmy na inauguracyi Moliera.« (Długo trwający śmiech.) Pan Berryer z oburzeniem: »Mości Panowie! ja nie pojmuję tego śmiechu; nie pojmuję, że zgromadzenie w tak ważnej dyskusyi tak łatwo się rozrywać daje. Jako, toż Wpanowie macie tak mało poważania dla równego sobie — bo właściwie mówiąc, jesteście tylko ludźmi (śmiech) — dla kolegów, którzy z całym zaufaniem serce swoje Wpanom otworzyć pragną? Ale po takich znamionach przekonany mam się aż nado, że już zrozumianym być nie mogę, i opuszczam trybunę.« Pan Berryer wykonywa w samej rzeczy ten zamysł. (Rozruch w zgromadzeniu.) Pan Guizot dziwi się, że pan Berryer, który dawniej tak często i tak świetnie nad podobnym przerywaniem odnosił zwycięstwo, teraz takowem zrazić się daje. Zresztą tak przerywanie jak i śmiech izby nie dotyczą się bynajmniej osoby, a przeto p. Berryer może dalej mówić, bez ubliżenia swej godności. P. Berryer wstępuje znowu na mównicę, i zapewnia, że



tak w podróży do Londynu jak i w mianych tamże mowach odbyło się wszystko niewinnie i z godnością. Wzywa Boga za świadka i pragnie umrzeć natychmiast, jeżeli nieprawdę mówi. Wszyscy, którzy do Londynu jeździli, byłiby mieli sobie za największe nieszczęście gdyby ich posądzono, że w kraju nieporządek i wojnę domową zażegnać pragną; oni oddalili od siebie wszelką myśl o wojnie domowej i byli wszyscy tego przekonania, że, gdyby kraj, gdyby ojczyzna była zagrożoną, wtedy każdy bez względu na zdanie i chorągiew musiałby na obronę jej spieszyć. (Oklaski.) »Mówią« tak prowadzi p. Berryer dalej, »o świętości przysięgi, my pragniemy takową więcej niż każdy inny zachować, i za przysiężonej wierności całą jej moc nadać. Gdybym chciał odnawiać wspomnienia, które jeszcze nie są bardzo dawne, wtedy nietrudno byłoby mi okazać, kto najpierwszy z nas naruszył świętość przysięgi, czy nasi przeciwnicy, czy my.« (Rozruch.) — Pan Berryer utrzymuje, że żądaną od niego i jego kolegów przysięga jest tylko formułą, która tylko do pewnego punktu obowiązuje. Dopokąd wyborcy zaszczycają go swoim zaufaniem, dotąd zostanie on na swoim stanowisku, i wszelkimi siłami walczyć będzie o honor i sławę swjej ojczyzny. — Pan Guizot zabiera głos i oświadcza przedewszystkiem, że tu nie chodzi o osobistości, lecz o kwestyję zasad. Pomieniona dynastia zerwała formalnie w roku 1830 traktat między nią a narodem; kraj zastąpił ją inną dynastiją, która się na prawdziwej wolności i na sposobie myślenia ludu opiera, podczas gdy tamta zasadę boskiego prawa odnowić chciała. »A więc« mówi p. Guizot dalej »pomienione zgromadzenia w *Belgrave Square* nie miały innego zamiaru, jak tylko ten, zby zniszczyć dzieło z r. 1830, któreśmy wszyscy utworzyli, i dla tego wzywam kraj, aby je formalnie zganitł.« (Oklaski.) Minister zapuszcza się potem w obszerniejsze wyluszczenie świętości przysięgi, a w końcu nalega na nieodmienne przyjęcie waiosku do adresu. Należy wyrzec surową paganę na obwinionych, należy ściśle wykonać prawo w interesie zasad, w interesie instytucyj, w interesie porządnie ukonstytuowanych władz, dla dobra tego wszystkiego, co dla człowieka jest najświętsze i najzbawienniejsze. (W tej chwili dają się słyszeć w zgromadzeniu jednomyślne, huczne oklaski.) — P. Berryer oświadcza powtórnie, że zgromadzenie w Londynie nie miało w sobie nic niepokojącego, nic takiego, coby do spisku podobnym było, lecz tylko ten zamiar, by młodego księcia powitać. P. Dupin

oświadcza, iż we wniosku do adresu nie idzie o wyrzeczenie nagany przeciw szczególnym osobom, lecz przeciw zabiegom całej partji, to jest tego stronnictwa, które chociaż pod Valmy pokonane, jednakże na przyszłość byłoby znowu tém, czém w przeszłości było. Zbija on teoryję pana Berryer, iż można złożyć przysięgę z zastrzeżeniem złamania jej. To znaczyłoby igrać słowami; kto przysięgę składa, czyni to w tym zamiarze, aby jej dotrzymał. Zamierzanie jego do *Moliera* i śmiech izby, który tak mocno pana Berryer oburzył, jest bardzo naturalny; gdyż właśnie ten wielki mąż, którego posąg dziś poświęcono, chlostał sarkazmem niejedną śmieśzność. (Oklaski.) — Książę de Valmy uczynił uwagę, iż przytoczeniem bitwy pod Valmy, zdają się go obwiniać, jakoby chciał zapierać się tych wspomnień. Wié on bardzo dobrze, co jest winien swemu imieniu; atoli, że pozostaje wiorny nowszej sławie ojczyzny, nie jestto jeszcze powodem, aby nie mniej sławną przeszłość poniżał i zaprzeczał. Zresztą broni podróży do Londynu temiz samymi dowodami, co p. Berryer. — Pan Bethmont, członek komisji oświadcza, że komisya nie chciała ganić lub piętnować szczególnych osób, lecz tylko wyrzec swoje zdanie względem zasztych w Londynie manifestacyj, aby złożyć hołd tej wielkiej zasadzie wszechwładztwa ludu, na której dynastia z roku 1830 jest oparta, i zabezpieczyć ją przeciw uroszczeniom partji, która przeciwną zasadę przedstawia. Dla tego ubolewa, że komisya we wniosku do adresu nie zatrzymała wyrazu wszechwładztwa ludu. — Pan de Larcy oświadczył, że przysięga jego obowiązuje go do posłuszeństwa dla ustaw krajowych, a więcej do niczego. (Liczne głosy: A dla króla!) Prezydent: Forma przysięgi zawiera w sobie nietylko instytucyje, a deputowany wstępuje do tego zgromadzenia tylko wtedy, gdy królowi przysięgę wierności złoży. (Oklaski.) Po panach St. Marc Girardin i Hebert, zabiera głos margrabia Larochejaquelin: To, co on czynił w Londynie, było tak mało uchybieniem, iżby to chętniej izbie chciał wytłumaczyć; ale słowa jego wzięto by za uniewinnienie, a on nie chce się uniewinniać. (Rozruch.) — Po przymówieniu się jeszcze pana Blind de Bourdon, który również jeździł do Londynu, zamknięto tę zupełnie osobistą dyskusyję, a pan Cordier, który mówił przeciw wnioskowi do adresu, otworzył nad takowym debatę w ogólności. Izba okazała podczas jego mowy tak wielką nieuwagę, iż pan Gustaw de Beaumont,



który po nim miał mówić, zaproponował, aby tę debatę na drugi dzień odłożono, na co zezwolono i posiedzenie o godzinie piątej zamknięto.

Posiedzenie dnia 16. stycznia. Powszechna dyskusja nad wnioskiem do adresu która wieczorem wprzód rozpoczął p. Cordier, chociaż izba utrudzona debatą legitymistyczną, nie była usposobiona do słuchania nowych wyłuszczeń, była dzisiaj dalej toczona i żywością swoją zajęła wkrótce wszystkich uwagę. Pierwszym mówcą miał być członek lewej strony, pan Gustaw Beaumont, lecz pan Thiers prosił go, aby mu pozwolił głos zabrać, poczem tenże wśród powszechnej uwagi, rzekł: »Przedewszystkiemi oddalmy kwestyje osobiste i przejdźmy na pole ogółu. Podług mego zdania panują w izbie dwie powszechne partyje, jedna, która bez ustanku naprzód kroczy, nie jest tego mniemania, że w najlepszym z światów wszystko jest najlepiej urządzone. (Śmiech.) Sądzi ona że do instytucyj wkradają się nadużycia, że niekiedy reformy są potrzebne. Druga partyja zrażona wszelką nowością, zwróciła oczy on przeszłość. Zdaje się ona mieć tylko jedno żądanie, tylko jedną namietność, tylko jedną urojoną idę, to jest, aby instytucyje uczynić nieruchomemi, aby wszystkie siły kraju w działaniu zatamować. Obiema temi partyjami są: konserwacyści i opozycja. Atoli podług mego zdania, nie można godnie rządzić, ani też władzy na trwałej oprzeć podstawie, jeżeli ze strony jednego z tych obudwóch stronnictw dla drugiego obszerne przyzwolenia pod względem osób i rzeczy uczynione nie będą. Potem przeszedł pan Thiers do szczegółowych kwestyj i starał się w tej sposobności zganić ostro postępowanie ministerjum. Najpiérw zajmowało go znane prawo przetrząsania okrętów. Ubolewał on nad słabością, którą gabinet z tego powodu okazał, i twierdził, że co roku potrzebna będzie poprawka izby, aby wytknąć ministerstwu postępowanie, jakiego się ma trzymać. W ten sposób jedna z wielkich władz krajowych została skompromitowana. Przytém i tego pominąć nie może, że to ministerjum tak słabe tam, gdzie idzie o czyny, przecieź w mowie swojej okazuje bardzo wielką dumę i zarozumiałość. Poczem p. Thiers przytoczył jeszcze więcej obwinień. Jakże nie godne seanowisko, rzekł, zajmuje gabinet po tyłu kłeskach, które jego polityka naprzeciw izby poniosła. Ten punkt naprowadza go na temat jego mowy: że tylko w tym przypadku można rządzić, gdy się we wszystkich umiarkowanych odcieniach opozycji podpory szuka. On pozostaje tylko dla tego w szeregach opo-

zycy, że gabinet za tą polityką nie idzie, i że w roku 1844 właśnie tak myśli, jak myślał w roku 1839.«

Pan Duchatel, minister spraw wewnętrznych podjął się odpowiedzieć na mowę pana Thiersa:

»Szanowny mówca, rzekł ten miś, nadmienil w swojej mowie po kilkakroć o względach, jakie dla osób wiinni jesteśmy; ja spodziewam się, że pomienione względy nie ograniczały bynajmniej wolności jego myśli. Pójdę za jego przykładem, i z wszelkiem przynależnym dla osób poważaniem powiem otwarcie moje zdanie o tej rzeczy. Nie będę się ograniczał na roztrząsaniu teoryj, lecz będę także roztrząsał, w jaki sposób teoryje zastosowano. (Dobrze, bardzo dobre.) Wszyscy, ile nas jest, mieliśmy władzę w naszym ręku (śmiech), i zdaje mi się, iż pan Thiers w ocenieniu tego położenia, którego trudności on sam więcej niż kto inny obliczyć zdoła, powinien był postępować z większym umiarkowaniem. Podług jego zdania system gabinetu polega właściwie na tém, że nieumiał zająć dostatecznie mocnego stanowiska. Ubolewa on, że gabinet, zamiast podawania ręki wszystkim zdaniom umiarkowanym, ujrzał się zmuszonym obrać i oprzeć się na jednym, to jest na konserwacyjnym. Atoli możnaż tę przez pana Thiersa zaproponowaną tranzakcyję usprawiedliwić także w obec rozumu? Czy Wpanowie sądziecie, że gdybyście mieli do czynienia z szczerém, lojalnym samém w sobie przekonaniem zdaniem, że mówię to zdanie byłoby się do koncessyj przychyliło? Nie znaczyłyby to budować zamki na powietrzu? Niepodobna jest ostać się rzeczywistęj większości, jeżeli takowa na powszechnęj myśli się nie opiera. Stawić się w to położenie, które pan Thiers wskazuje, znaczy powierzyć się dwuznaczności. (Okłaski.) Przypomnijmy sobie także, iż system, któryśmy zachowywali, używany był w dwóch różnych od siebie czasach przez tych samych, którzy teraz przeciw nam wystąpili, i że go ci jeszcze na większą stopę rozszerzyli. Nie jestże najpiérwszą powinnością rządu, aby jak najznaczniejszą większość pozyskał? I jakież kroki uczyniliśmy do osiągnięcia tego celu? Nie zniżyliśmy się do pojedynczych zdań każdego indywiduum, lecz pomieniony cel uzyskaliśmy w powszechném dobru krajowém. Ministerjum dalekie jest od tego, aby sądziło, że mu się na pojednaniu opierać nie należy, ale takowe stara się tylko pod jednym warunkiem rozszerzyć szeregi awęj większości, to jest pod warunkiem,



iż żadnych ofiar w swoich zdaniach lub politycznych wyobrażeniach o ważny punkt ponieść nie potrzebuje. My nieopierali się po-  
lepszeniom, gdyżśmy uważali, że takowe wy-  
konane być mogą, ale rzeczywistych ule-  
pszeń nie braliśmy za te urojone, których  
btonią ng przeciwnicy, a któreby prawdziwy  
postęp kraju, zamiast dalej posunąć, raczej  
wstrzymali. Jakieżto są te reformy, któreby  
pan Thiers rad zaprowadził? Jestżeto jaka  
reforma dotycząca wyborów? Wszakże gdy sza-  
nowny mowca był przy sterze rządu, sam o-  
świadczył stanowczo, że gabinet jego nie za-  
myśla w ustawie wyborowej zaprowadzić  
zmiany. «

Pomieniony minister zakończył mowę swoją  
wśród rzeszystych oklasków, na którą pan  
Thiers jeszcze kilka słów odpowiedział, ob-  
stając przytém, że ministeryjum, jeżeli dla zda-  
nia innych nie chce ponieść żadnej ofiary, nie  
wydobędzie się z swego bezsilnego położenia,  
za którym mówi odrzucenie tak wielu środ-  
ków, które ministeryjum przedłożyło. Po przy-  
mówieniu się jeszcze pana Desmoussaux  
de Givré, ogłosił prezydent powszechną  
dyskusyję za zamkniętą, a izba odroczyła się  
o godzinie pół do szóstej aż na następny  
wieczór.

Dziennik *Quotidienne* podał prośbę o kasa-  
cyję wyroku wydanego przez sąd asyzów Se-  
kwany.

Poświęcenie pomnika dla *Moliera* odbyło  
się dnia 15. stycznia bez najmniejszego zabu-  
rzenia spokojności publicznej. Usiłowanie kil-  
ku studentów wszczynających wrzawę, niezwłocznie  
przytłumiono.

## Rossyja.

Z Petersburga dnia 9go stycznia.  
Onegdaj przed południem odbyło się w zimo-  
wym pałacu, w obecności wszystkich członków  
domu cesarskiego, całego dworu i dyploma-  
tycznego ciała, uroczyste zaślubienie księcia  
Heskiego z Wielką Księżniczką *Alexandra*.  
Obchód festynu wesela tej dostojnej  
pary wyznaczono na dzień 24. b. m. a dnia 3.  
lutego odbędzie się zaślubienie księcia *Nasa*  
*wskiego* z Wielką Księżniczką *Elżbieta*,  
drugą córką Wielkiego Księcia *Michała*.

Nieustające zbrojeckie napady kaukaskich  
Górali na nasz kraj pograniczny spowodowały  
rząd do zaniechania zachowywanego od miesią-  
ca lipca 1842 systemu obrony, i do rozpoczę-  
cia znowu z całą sprężystością zaczepnej wal-  
ki. Korpus armii kaukaskiej otrzymał z tego

powodu w ostatnich miesiącach znaczne po-  
silki.

Minister spraw wewnętrznych wydał temi  
dniami dwa ważne okólniki do szefów guberni-  
nij. Obadwa dotyczą się szlachty krajowej.  
Pierwszym nakazano cywilnym gubernatorom,  
aby znajdującą się w ich guberniach szlachtę  
ściśle kontrolowali; drugim upoważniono mar-  
szalków guberskich do dawania ściślejszej baczo-  
ści na to, aby w guberniach od wyborów szlach-  
ty zależące urzędy, piastowane były li tylko  
przez takich członków tegoż ciała, których po-  
wszechnie za godnych uznano.

Zostający w służbie czarnomorskich batali-  
jonów liniowych oficer niższego stopnia *Wy-*  
*szynski* umknął niedawno z swego pułku, i  
przeszedł do buntowniczych Górali z bronią,  
którą później utracił. Zostawszy później przez  
*Rosyjan* schwytyany, stawiony był z powodu  
tego wykroczenia przed sądem wojennym. Za-  
twierdzony przez najwyższą instancję wyrok,  
skazał go na utratę szlachectwa i dosługiwanie  
się na przyszłość w czynnej służbie wyższego  
stopnia.

## Grecyja.

Komisya mianowana do ułożenia aktu kon-  
stytucyi ukończyła dnia 3. stycznia wieczorem  
swoje pracę, która już jest w druku, aby dla  
naradzenia się nad nią między deputowanych  
rozdana była. Zresztą narodowe zgromadze-  
nie zbierze się aż po upływie 13. b. m. to  
znaczy, aż po greckim Nowym roku.

Ułożona przez komisję konstytucyjną poli-  
tyczna zawiera trzy władze, mianowicie Króla  
senat i izbę deputowanych. Cały wniosek obej-  
mował 130 artykułów pod następującemi głów-  
nemi punktami: 1) Religija; 2) Polityczne  
prawa Greków; 3) Zasadnicze ustawy państwa;  
4) Król; 5) Następstwo tronu i Rejencyja; 6)  
Senat; 7) Izba deputowanych; 8) Narodowość;  
9) Ministeryjum i t. d. Następstwo tronu po-  
stanowiono w ten sposób, że korona spada na  
prawnych Króla następców obojg płci, a w  
niedostatku tychże na księcia *Luipolda* ba-  
warskiego i jego synów. Dalej jeźliby wza-  
sie zabrakło na bezpośredniem potomstwie,  
tedy Król za przyzwoleniem izb ma sam wy-  
znaczyć swego następcę. Żaden Król Grecyi  
nie może rządzić równocześnie w inném pań-  
stwie, a każdy następcą tronu obowiązany bę-  
dzie przyjąć prawostawną grecką religiję.

Wielkolek niepokoju nabawia mieszkańców  
Aten ta okoliczność, że tam codziennie domaga  
się kradzież i włamywanie się do domów, a  
to z powodu wielkiego napływu włóczęgów i



próżniaków, ze wszystkich punktów Grecyi do stolicy.

## Odpowiedź na korespondencyję ze Lwowa, umieszczoną w „Orędowniku” w Nrze. 48. z r. 1843.

Są ludzie, których najmilszém zajęciem, wszystko choćby najlepsze ganić, choćby najpiękniejsze czyny wyszydzać, choćby najszlachetniejszym zamiarom nikczemne podsuwać pobudki. Są to najzawistniejsi prawdy nieprzyjaciele; nie tylko bowiem zaprzeczają należną cześć Bóstwu temu, ale bluźnią przeciw niemu wyraźnie, kalając jego święte oblicze chydnięm kłamstwem i podłą potwarzą. Oslaniają się oni najczęściej patryotyzmu lub miłości bliźniego płaszczykiem, z pod którego jednak zawsze koniec rogu lub ogona i kozie kopyto wygląda.

Do rzędu tych ludzi policzyć muszę korespondenta lwowskiego, którego wiadomość o tegoroczném posiedzeniu Zakładu naukowego i mienia Ossolińskich na dniu 12. października 1843 r. odbytém, w 48 numerze *Orędownika* publiczności udzieloną, czytamy. — Wolno było korespondentowi w czasie czytanych rozpraw wyjść z sali posiedzeń lub usnąć, wolno mu było najostrzejszy onych rozbiór napisać, lecz czernić bezzasadnie w oczach narodu Zakład mający tak słuszne do jego życzliwości prawo, wydzierać mu zaufanie ziomków i podawać w pogardę u obcych to, czém się poszczycić możemy, przechodził to zakres naukowego pióra, jest to paszkwilem, bezczelnością.

Obejmując posadę Dyrektora zakładu, wiedziałem naprzód, że nie jedna czynność moja ściągnie krytykę; postanowiłem ze sprawiedliwych korzystać, na niesłuszne nie odpowiadać słowami, lecz rzeczą. Tu jednak wystąpić w obronę, nie własnej ale Zakładu mam sobie za tym większy obowiązek, gdy tylu światłych i gorliwych mężów, uznając zakładu naszego ważność, obywatelskie swe chęci zwróciło ku niemu. Dla zaspokojenia ich troskliwości, jaką podobne kłamane ubolewania nad losem zakładu w nieświadomych rzeczy wzbudziły mogły, dla wyprowadzenia z błędu publiczności, w jaki ją korespondent względem zakładu Ossolińskich wprowadzić usiłuje, postanowiono coroczne zdanie sprawy z czynności zakładu, które się korespondentowi czynnościami Dyrektora złośliwie nazwać podobało, drukować nie tylko w *Czasopiśmie* zakładu, ale oraz i

przy *Gazecie Lwowskiej*, z domieszczeniem potrzebnych dowodów i wyjaśnień. Tym czasem śmiało tu zapewnić mogę, że korespondentowi, ani ustawy Zakładu naukowego imienia Ossolińskich, ani żadne jego sprawy i stosunki należycie nie są wiadome.

Mówi on: *»Ze jedynym znakiem życia tego 17 lat zasypiającego sobie Zakładu jest posiedzenie odbywające się 12. października corocznie.«* Jakież pojęcie ma korespondent o przeznaczeniu zakładu? Ossoliński chciał go mieć krynicą światła i wiadomości, osobliwie w rzeczach ojczystych; stoi tu ona dla wszystkich otworem. Czerpią z niej uczeni, jak to już pisma ich świadczą, czerpią wszyscy ochotni, jak to spisy użytych do czytania ksiąg każdego przekonac mogą, czerpie młodzież sposobiąca się przy zakładzie, na której wdzięczność śmiało się powołujemy. Celem ułatwienia i upowszechnienia naukowych zbiorów użytku, włożył Ossoliński na Dyrekcyję wydawania czasowego pisma obowiązek, któremu też dzieje się zadosyć. Że zaś artykuły w Bibliotece naszej umieszczane nie są bez wszelkiej wartości, odwołujemy się tu do samego *Orędownika*, który pochlebny umieścił rozbiór *Rozpraw J. N. Deszkiewicza*, do zdania o nich Jeziarskiego w *Bibliotece Warszawskiej*, gdzie podobnie uczony Wł. R. Wojcicki *»Wiadomościom o Ormianach w Polsce«* niepoślednią przyznał zaletę. Nie sąż to wyraźniejsze nawet znaki życia, niż posiedzenie będące właściwie uroczystością wdzięczności. — Dalej prawi korespondent, że zakład naukowy imienia Ossolińskich *»niepowinien wyciągać ręki jak Żebrak o jatmużnę do PP. wydawców i autorów o zasilenie go nowemi książkami, lecz sprzeciwnie powinien zakupywaniem dzieł polskich wspierać literaturę i nieść pomoc wydawcom i wzbogacać ubogą bibliotekę w dzieła nowe. Czego gdy nie czyni, nie dopełnia myśli, postępuje wbrew ostatniej woli szanownego Zatożyciela.«* Byłże korespondent kiedy w Zakładzie? Widziałże tę ubogą bibliotekę? Lecz kiedy wstręt ma do niej, czemuż nie poszedł do księgarni P. Milikowskiego, a byłby łatwo w jego kupieckich rejestrach zobaczył, wiele zakład za przykupno dzieł polskich tój jedynj księgarni płaci corocznie; nie byłby więc głosił fałszu równego temu, jaki o wymaganii ze strony zakładu darów od autorów i wydawców, rozsiewa kłamliwie.

Rad składa zaiste każdy prawie pisarz na tym ołtarzu narodowej oświaty w upominku swe prace; lecz żeby zakład po nie wyciągał ku nim rękę żebrzącą, żaden z nich pewnie tego



## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

nie przyświadczy. Może się tu nawet zakład pochłubić, o czym nigdy dotąd nie wspomina, że ile w jego mocy, nie omieszkuje dopomagać piszącym, płacąc za artykuły honoraria, wydając dzieła ich swym kosztem. —

Nie podobało się korespondentowi: *»Że kapitały idą na zakup cegły wapna i blachy«* Jestże to także w brew woli Ossolińskiego, aby gmach imię jego noszący został raz dokończony; aby w nim umieścić Zakłady równie narodowe, to jest Wydział Stanowy i galicyjskie kredytowe Towarzystwo, a tym sposobem przysporzyć Zakładowi kilka tysięcy zł. reń. dochodu rocznego, i postawić go w stanie wydawania na cele naukowe do 50 tysięcy zł. pol. corocznie.

Lekceważenie z jakim się korespondent o pracy około porządkowania naukowych zbiorów Zakładu z namysłem wyraża, okazuje dostatecznie, że o rodzaju tej pracy nie ma wyobrażenia. Potwarz zaś jaką ośmiela się miotać na męża tak powszechniej czci godnego jakim jest JO. Książę Henryk Lubomirski Kurator Zakładu i godny jego zastępca W. Gwalbert Pawlikowski, którym ztrwonienie, jeżeli nie co gorzej, 200 tysięcy zł. pol. funduszu przypisuje, nie warta jest odpowiedzi. Wić każdy, jak ścisłą liczbę zdać musi z każdego grosza Kurator Wydziałowi Stanowemu i Rządowi krajowym.

Jeżeliby korespondent przekonany był o istotnych nadużyciach lub niedołętności zarządców, nie lepiejże uczyniłby występując otwarcie, jak na prawego człowieka przystoi, nie kryjąc się pod maską anonimu, i dał o tém wieść Wydziałowi Stanowemu lub Reprezentantom potomności, których powołaniem przestrzegać, aby woli Założyciela Zakładu we wszystkiem działu się zadosyć.

Szanowni Ziomkowie! nie dawajcie wiary próżnej gadaninie, a tym mniej złośliwemu kłamstwu. Narodowy ten Zakład godzien jest tego zaiste, ażeby każdy, komu on nie jest obojętnym, o stanie jego chciał się przekonać osobiście. Dyrekcya zaś za najmiłszą poczyta dla siebie przyjemność, być w tém każdemu usługą, jako też korzystać ze światłych rad i uwag, któreby jej przy tej sposobności uczyniono.

Pisałem 25. stycznia 1844.

Adam Kłodziński,  
Dyrektor Zakładu naukowego  
imienia Ossolińskich.

Z Bochni dnia 23go stycznia. Ceny targowe zboża są tu następujące: Koziec pszenicy białej pięknego gatunku 3 zr. 24 kr., pośledniejszej zimowej 2 zr. 24 kr., żyta 2 zr., jęczmienia 1 zr. 36 kr., owsa 1 zr. m. k. — Nasienie koniczny bardzo jest poszukiwane, lecz zapasy jego są szczupłe: Koziec pięknego płacą po 32 do 36 zr. m. k.

Zapasy okowitej pomnożyły się: na przesyłki za granicę i do Szlązka nie masz widoków. W większych partyjach dostac tu można garniec 30-stopniowej okowitej bez anyżu po 20 kr. a z anyżem po 22 kr. m. k.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 24. stycznia.

Na ten targ przypędzono 777 wołów; kupców było mało, dla tego też nie wszystko rozkupiono. — Ze stajen szlązkich poszło w tym tygodniu do Wiednia jakich 150 wołów. Cetnar wołowiny w Wiedniu spadł temi czasy na 37 zr. w. w., atoli według ostatnich wiadomości wyszedł znowu na 40 zr. w. w. — Na przyszły tydzień spodziewamy się do 1000 wołów.

Przed targiem sprzedał Kolmann ze Szlązka, 112 wołów dla Pragi, parę w wadze 12 cetnarów po 450 zr. w. w. z 1 radaszu.

Przypędzili na targ: 1) Stanisław Rzychowski, z Dembicy, 70 wołów; 2) Rudolf Klobassa, z Trenczyna, 78; 3) Jędrzej Hainus, z Pszaniec, 51; 4) Abraham Passler, z Polanki, 82 wołów. — Małemi partyjami 496. — Ogółem 777.

Kupili:	sztuk	Cena jedn. pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar
		zr.	kr.		
Do Berna stado Nr. 1.	60	222	30	—	7
Do Wiednia sta. Nr. 2.					
Niesprzedano stado Nro. 3.					
Do Berna stado Nr. 4.	60	290	—	2	8
Małemi partyjami.					